

„Obcy jest w nas”: tutoring jako przestrzenie dialogu

Anna Hamanowicz¹, Natalia Wszyńska²

Uniwersytet Gdański, Wydział Filologiczny, Instytut Skandynawistyki i Lingwistyki Stosowanej
E-mail¹: anna.hamanowicz@gmail.com, E-mail²: na_vy@wp.pl

Tutor: dr hab. Maria Sibińska prof. UG
Uniwersytet Gdański, Wydział Filologiczny,
Instytut Skandynawistyki i Lingwistyki Stosowanej

Słowa kluczowe – dialog, europocentryzm, obcość, obcy, tutoring, uprzedzenia

W latach 2014–2016 pracownicy i studenci Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego, w tym Katedry Skandynawistyki, uczestniczyli w projekcie „*W trosce o jakość w ilości – program interdyscyplinarnego wspierania studenta filologii obcej w oparciu o metodę tutoringu akademickiego w Uniwersytecie Gdańskim - (Ideal Quality in Good Quantity)*” wprowadzającym tenże tutoring w mury naszej Alma Mater. Tytuł niniejszej pracy, dotyczącej naszych doświadczeń z tą anglosaską w rodowodzie metodą nauki i nauczania to „>>Obcy jest w nas<<: tutoring jako przestrzenie dialogu”. Zanim jednak rozwiniemy sam tytuł, chciałabyśmy podzielić się naszymi pierwszymi skojarzeniami z nazwą metody, która brzmi tak obco i z którą pierwsze zetknięcie było dość zabawne. Otóż okazało się, że obie miałyśmy problem już z jej przyswojeniem. „Tutoring”/”Tutoring”? Z czym to skojarzyć, jak wymawiać, oswoić, jak odmieniać i nie przekręcić? Obie jesteśmy studentkami skandynawistyki z linii szwedzkiej, a po szwedzku czasownik „att tjuta” to: głośno beczeć, ryczeć, skrzypieć. Mało poważne skojarzenie. Tutu, o czym wiedzą mamy małych dziewczynek, lub bywalczynie angielskich wieczorów panińskich, to z kolei spódniczka baletowa. A już wszystko uległo komplikacji, gdy okazało się, że po przystąpieniu do projektu każda z nas stała się „tutee”. Przecież to brzmi trochę jak imię poczciwego, choć czasem podstępne kanarka Tweety! Pozostało mieć tylko nadzieję, że relacja, którą należało zawrzeć z tutorem, nie przypominałaby tej Tweetego z Koteckiem ... Na szczęście przygoda z tutoringiem oznaczała dla nas fascynujące zetknięcie się z obcością, ale nie jedynie w wymiarze nazewnictwa.

Samo pojęcie obcości jest na tyle pojemne, że można o nim rozprawiać godzinami i wciąż mieć poczucie niedosytu. Tutoring jako obca w tej części Europy metoda uczenia się / nauczania wymaga wkroczenia w zaniedbane w naszej rzeczywistości akademickiej przestrzenie dialogu. Pierwszą taką przestrzenią, pierwszym zetknięciem z obcością, było spotkanie z tekstem. Czytane przez nas artykuły, eseje, książki nierzadko były napisane w innym języku, często tym, którego nigdy się nie uczyłyśmy. Musiałyśmy mierzyć się z obcością norweskiego i duńskiego. Języki skandynawskie są na tyle podobne, że przy dobrej znajomości jednego z nich, pozostałe dwa dostajemy niejako „gratis”. Są to jednak osobne języki, wnikanie w nie i rozumienie tekstów na poziomie akademickim było tym pierwszym, bardzo oczywistym zderzeniem z obcością. Każdy tekst

jest też głosem swojego autora, w związku z czym bliższe spotkanie z tekstem jest też bliższym spotkaniem z autorem, jego sposobem konstrukcji wypowiedzi, jego przemyśleniami ściśle powiązanych z jego kompetencjami, obyciem. Otwierając się na tekst otwieramy się de facto na dialog z fizycznie nieobecnym człowiekiem, dlatego powinniśmy nastawić się na najbardziej naturalny proces poznawczy, a mianowicie dialog. Wielokrotnie zadajemy tekstom pytania „dlaczego”, „czy aby na pewno”, „a może należy spojrzeć na to z innej strony” – tak jak w normalnej rozmowie, gdy możemy się z rozmówcą nie zgodzić, a nawet podważyć jego wywód. Jednak z powodu nierównych szans, braku natychmiastowej odpowiedzi, musimy być jeszcze bardziej wyczuleni na subtelności językowe i figury myślowe, i potrafić znaleźć odpowiedzi w samym tekście.

Przeczytany i przemyślany materiał należy w ramach tutoringów poddać jeszcze kolejnej obróbce, obróbce dialogu z fizycznie obecnym człowiekiem - tutorem. Zapewne wielu z nas pamięta z czasu nauki szkolnej uczucie dyskomfortu i dzwoniącą w uszach ciszę po tym, jak w klasie wybrzmiało zadane przez nauczyciela pytanie. Rzędy uczniów zaczynały powoli falować, poruszać się niczym ukwiał. Jeden uczeń próbował schować się za plecami drugiego, zniżając odpowiednio głowę i spuszczać wzrok. Nikt nie śmiał się odezwać. Niestety poddani wieloletniemu treningowi biernego, grupowego przyjmowania wiedzy, odpytywania i czekania na gotowe rozwiązania, straciliśmy swoją pewność siebie, a może i nawet zainteresowanie niejednym przedmiotem. Tutoring wyklucza jednokierunkowość procesu nauczania i wygłaszanie mądrości *ex cathedra*. Tutoring wymusza relację, dialog pomiędzy tutorem a studentem. Wymaga przełamania pewnej nieśmiałości i uprzedzeń, a przede wszystkim zobaczenia w drugiej stronie człowieka. Nagle okazuje się, że zarówno tutor, jak i student są wyposażeni w cechy ludzkie: mogą mieć poczucie humoru, wzruszać się, oboje bywać niepewni swojej wiedzy, ale też cieszyć się jak dzieci, gdy uda się dojść do ciekawych wniosków. Podjęcie dialogu, a więc okazanie gotowości do otworzenia się na drugiego człowieka, obcego przecież w codziennym funkcjonowaniu instytutu, katedry, wydziału jest podstawą sukcesu metody. Tak, właśnie oswojenie obcości jest podstawą tego sukcesu, a także wartością dodaną w późniejszym funkcjonowaniu na uczelni.

Kolejną płaszczyzną dialogu jest wewnętrzna rozmowa, relacja z samym sobą. Jak już wspomnieliśmy, podczas tutoringów przemierzamy niezgłębione odmęty wiedzy, dokonujemy selekcji, przede wszystkim zaś coraz bardziej zdajemy sobie sprawę z ogromu zagadnienia. Zmienia się nasza postawa i zamiast pytać „co już wiem?”, pytamy „czego jeszcze nie wiem?”. Pytania te mogą się wydawać podobne, jednak w pierwszym wypadku punktem wyjścia jest nasza wiedza i kompetencja, a w drugim to właśnie braki w wiedzy są motorem do działania. Tutoring uczy pokory wobec nieskończonej materii, jaką jest nauka. Wyostrza naszą czujność, ćwiczy sceptycyzm. Stajemy się dociekliwi i zadajemy coraz więcej pytań. Co niezwykle ważne, tutoring oducza nas uproszczonego i szkodliwego myślenia o nauce w kategoriach absolutnych, skończonych. Każdy nowy tekst, każdy nowy głos powinien zostać przez nas wysłuchany, skonfrontowany z dotychczasową wiedzą i refleksjami. Nigdy nie możemy czuć się nasyceni i usatysfakcjonowani swoją kompetencją. Do badanych przez nas dziedzin podchodzimy nie z zadartym nosem i opinią wyrobioną *a priori*, a z otwartym umysłem, gotowym na rozważenie najbardziej nieprawdopodobnych opcji. Takie podejście prowadzi do potrzeby ciągłej aktualizacji wiedzy, do pozostawania na bieżąco w swojej dziedzinie. Tutoring uczy nas, że im więcej wiemy, tym bardziej jesteśmy świadomi swoich braków.

Nakreśliłyśmy zatem dostrzegane przez nas przestrzenie dialogu, w jakich poruszają się zarówno tutor, jak i jego tutees. Jednak, by ten tekst nie krążył wyłącznie wokół metody, pragniemy przybliżyć to, czym zajmujemy się w ramach spotkań, a także objaśnić, skąd w tytule stwierdzenie, że „obcy jest w nas”. Punktem wyjścia dla naszych rozważań nad obcością podczas tutoringowych spotkań była książka Bernharda Waldenfelsa „Topografia obcego” (Waldenfels, 2002). Praca ta

przedstawia definicje obcości na różnych płaszczyznach. Waldenfels komentuje prace wielu filozofów na przestrzeni wieków, podaje przykłady z różnych kultur i języków. Podstawą pojęcia obcości jest według niego to, że obcość nie istnieje bez punktu odniesienia. Bez kontrastu, przeciwwagi dla własnej perspektywy czy stanowiska nie ma obcości. Stąd też pierwszym krokiem do oswojenia się z nią jest rozpoznanie jej w sobie, gdyż to co obce nie synchronizuje z własnym. Otwarcie się na doświadczanie obcego wymaga od podmiotu odwagi stania się obcym dla samego siebie. To może budzić niepokój i opór. Autor często przywołuje i skrupulatnie opisuje europocentryzm, o którym pisze: „Cząstką dziedzictwa Europy jest to, że uważa ono siebie za inkarnację i strażnika prawdziwej wiary, słusznego rozumu, prawdziwego postępu, cywilizowanej ludzkości, uniwersalnego dyskursu ...” (Waldenfels, 2002, s. 25). Europocentryzm zdaje się być największym problemem w kontekście ksenofobii i megalomanii ujętej z naszej kolektywnej perspektywy. Jest wyznacznikiem standardów i swoistym stanem „normalności”. Przyzwyczailiśmy się do pozycji kolonizatora, do bycia moralnym kompasem dla „zacofoyanych” cywilizacji. Waldenfels (2002, s. 179) próbuje nas przekonać, że „Zwycięstwa, w których jedni wynoszą się nad innych, a nie nad siebie samych, są na ogół fatalne, gdyż bardziej pozorują siły niż je budzą”. „Topografia obcego” sprowadza nas na ziemię i zmusza do autokrytyki. Jest pod tym względem niezwykle cenna, nie tylko w kontekście obecnego kryzysu migracyjnego i kulturowego. Jedną z najważniejszych naszym zdaniem myśli autora jest: „Gdybym wiedział, czemu się dziwię i czego się trwożę, to zdziwienie i strach znikłyby niczym fantom. W obu przypadkach doświadczenie obcego aktywizuje granicę między własnym i obcym, i to tym bardziej, im bliżej obce do nas podchodzi. Na pół znajomy grymas szympansa wywołuje większy niepokój niż brzęczenie komara, a upiorne ruchy robota, który w figurze Golema lub Goethańskiego ucznia czarnoksiężnika przybiera postać mistyczną, wydają się nam bardziej obce, niż młotek czy miotła, które spokojnie czekają na to, by się nimi posłużyć” (Waldenfels, 2002, s. 42-43).

W naszych rozważaniach opierałyśmy się też na badaniach Julii Kristevej, od której to zaczerpnęłyśmy cytata umieszczony w tytule niniejszego tekstu. Z czystym sercem polecamy jej „Czarne słońce. Depresja i melancholia”, a także opracowania jej tekstów i wywiady z nią. Badaczka pochodząca z Bułgarii i na stałe mieszkająca we Francji rozpatruje pojęcie obcości głównie pod kątem płci i różnic między nimi. Kobieta i mężczyzna nie mogą się tak naprawdę spotkać, bo z gruntu są bardzo różni. Kristeva (za: Witt- Brattström, 1991, s. 46) twierdzi, że „[...] istnieje tu zarówno bezkresny dystans jak dążenie do bycia razem. Zwykłam mówić, że najbardziej niezachwianą parą jest dzień i noc, dlatego że nie mają ze sobą nic wspólnego, w ogóle się nie spotykają, ale jednak do siebie należą.”. Zauważa też, że kobieta w języku staje się podwójnie obca. Jeżeli mówimy kolektywnie o ludziach, używamy formy męskoosobowej - nie wiemy, czy we wszystkich, ale na pewno w lwiej części języków. Jeżeli natomiast użyjemy formy żeńskiej, wyróżniamy i izolujemy tę jedną płć. Kobieta jest zatem obca, gdyż jest niewidoczna w języku, albo jest obca właśnie dlatego, że jest widoczna. Ten paradoks językowy towarzyszy Kristevej w wielu momentach twórczości, podobnie jak wieczne osobiste poczucie bycia gdzieś spoza. Pomimo wielu lat mieszkania we Francji, doskonałej znajomości języka i tego, że za granicą postrzegana jest głównie jako Francuzka, Kristeva najmniej Francuzką czuje się właśnie we Francji (Heiberg i Kapoor, 1994, s. 15). Badaczka nieco inaczej nakreśla pojęcie obcości niż Bernhard Waldenfels (2002, s. 25): „Obce jest we mnie, a więc wszyscy jesteśmy obcy. Jeśli ja jestem obcy, obcy nie istnieją”.

Obcość można rozważać zatem na wiele sposobów: zarówno w perspektywie płci, narodowości, języka, kultury, religii itd., jak i własnego ja. Pojęcie to jest tak szerokie, że może stanowić niewyczerpane źródło inspiracji dla rozważań własnych i tak też stało się w naszym przypadku. Tematykę obcości zaproponowaną przez prof. Sibińską uczyniłyśmy nie tylko podstawą na naszych spotkaniach tutorskich, ale w pewnym momencie wyrosła ona na obszar, który obie

postanowiłyśmy zgłębiać w ramach naszych magisterskich projektów badawczych. Jednak nie tylko zostanie ona skrętnie wykorzystana przez nas na dalszych etapach nauki, ale wpisuje się w motyw przewodni wspólnych badań nad kulturą skandynawską prowadzonych w naszej katedrze. Bo przecież w codziennym funkcjonowaniu Katedry Skandynawistyki zmagamy się tak naprawdę z definiowaniem i przekraczaniem niczego innego jak właśnie obcości.

Literatura

Heiberg, T., Kapoor, N., 1994. *Fremmede for oss selv*. Samora, 3, 15.

Kristeva, J., 2007. *Czarne słońce. Depresja i melancholia*, Kraków, Universitas.

Projekt IQ, 2014 [online] <http://www.projektiq.ug.edu.pl/> [dostęp: 02.05.2016]

Waldenfels, B., 2002. *Topografia obcego: studia z fenomenologii obcego*, Warszawa, seria wydawnicza Oficyny Naukowej Terminus.

Witt-Brattström, E., 1991. *Främlingskap- intervju med Julia Kristeva*. Hem, 3, 46; tłum. A. Hamanowicz , N. Wyszynska.

Krótką notką o autorze: *Natalia Wyszynska, studentka drugiego roku studiów magisterskich na kierunku skandynawistyka (linia szwedzka), psycholog. Mieszka w Malborku i pracuje z osobami wykluczonymi społecznie. Interesuje się współczesnymi społeczeństwami nordyckimi (szczególnie Islandią i Wyspami Owczymi) oraz czasami wikingów. Stara się wykorzystywać wiedzę psychologiczną analizując społeczno-kulturowe uwarunkowania zachowań bohaterów sag i kronik. Lubi podróżować i prawie zawsze za cel obiera sobie kraje północy.*

Krótką notką o autorze: *Anna Hamanowicz jest studentką skandynawistyki na Uniwersytecie Gdańskim oraz Jewish Studies w Paidei w Sztokholmie i Hochschule für Jüdische Studien w Heidelbergu. Jej największymi pasjami są: nauka języków obcych, pisanie, kultury semickie, dalekowschodnie i staroskandynawskie, kino i literatura queer. W 2016 szwedzkojęzyczna grupa aUGust wystawiła jej debiutancką sztukę, *La vie en rose*, gdzie zagrała jedną z głównych ról. Podczas tutoringów badała teksty staroskandynawskie i twórczość Ibsena.*